Nr. 284. We Lwowie Środa dnia 10. Grudnia 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ ulica Jagielońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 8 złr. kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec kwartalnie 12 marek, 5 srg. ... i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ... franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji Dziennika Polskiego plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji Dziennika Polskiego. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 9. grudnia.

Ks. Bismark nie tai się bynajmniej ze swojemi przekonaniami, usposobieniem i uczuciami dla parlamentaryzmu w ogólności, i że lekceważy sobie większość parlamentarną własnych niemieckich ciał ustawodawczych (z wyjątkiem Rady związkowej), tego dowiódł niedawno trzykrotnem przemówieniem w Reichstagu berlińskim. Kanclerz niemiecki przyjmuje formę parlamentarną tylko jako złe konieczne i zastosowuje się jedynie do formy, nie zaś do istoty rzeczy; gotów każdej chwili pogwałcić ją nie troszcząc się bynajmniej o opinję publiczną, o ducha czasu i o uświęconą w państwach konstytucyjnych zasadę uprawniającą narody do udziału w rządach kraju za pośrednictwem reprezentacji tegoż, a więc drogą stronnictw, drogą mniejszości i większości parlamentarnej.

„Gdziebyśmy byli, gdybym zawsze słuchał większości!“ — woła ks. Bismark i dodaje z butą prawdziwie teutońską: „Nie imponowała mi Europa, toć i ta większość mi nie imponuje“.

W ten sam sposób traktuje ks. Bismark wszystkie sprawy, drobne i duże, świeckie, wojskowe i kościelne; wewnętrzne i zagraniczne — pewny, że naród niemiecki po krótkiem oburzeniu objawiającem się w czczej gadaninie, zamilknie w końcu, ugnie karku i pójdzie ciągnąć dalej jarzmo swej dzisiejszej i przyszłej wielkości.

Wiadomo, że o bieżących lub załatwionych już sprawach dyplomatycznych, nie zwykł ks. Bismark przedkładać swojemu parlamentowi właściwej księgi aktów, błękitnej, żółtej, zielonej lub innej. Sucha i napuszysta odpowiedź na ewentualne interpelacje — oto wszystko, czem rządzący zwykł zaspokajać ciekawość i troskę rządzonych. Taka już zasada kanclerza, a znając ją, trudno zrozumieć, co go teraz zniewoliło do rozdzielenia pomiędzy członków Rajchstagu pewnego rodzaju memorjału *(Denkschrift)*, traktującego o kwestjach zachodniej Afryki.

Dosłowne brzmienie, a choćby tylko wyczerpująca treść tego memorjału, dotąd nieznane; to zaś, o czem donoszą telegramy i korespondencje berlińskie, pozwala się domyślać, że używając adresu swych deputowanych, przesłał ks. Bismark ów memorjał właściwie Europie, mianowicie zaś Francji, której obecnie schlebia i którą, ze względu na rywalizację Niemiec z Anglją pragnie pozyskać właściwemi sobie środeczkami. Jednym z nich jest instrukcja dana drowi Nachtigalowi, jeneralnemu konsulowi niemieckiemu w zachodnich częściach Afryki, aby unikał starannie wszelkich kolizyj z interesami francuskiemi; w przeciwnym bowiem razie, Rząd niemiecki zaparłby się raczej swojego reprezentanta, aniżeliby miał dopuścić do jakiejkolwiek scysji z Francją z powodu polityki kolonjalnej obu państw. Cel tego posunięcia na szachownicy spraw międzynarodowych zanadto jest widoczny, niepotrzebnie więc starają się go zamaskować dzienniki pruskie w Niemczech i prusofilskie w Austrji w sposób nader niezgrabny, usiłując wmówić w siebie, w Francuzów i w świat cały, że wszelka niechęć Francji do Niemiec zniknęła już i to na zawsze; że Francuzi zapomnieli już doznanej krzywdy i wyrzekli się już myśli odwetu; że oba narody wyciągają ku sobie dłonie do przyjaźnego, bratniego uścisku i t. p.

Piękne bez wątpienia słówka, lecz czy wierzy kto w nie; czy wierzą Niemcy, Francuzi? Bismark, który w całem życiu nie grzeszył sentymentalnością, sam pewnie nie wierzy. Udowodnienie wspólności interesów pomiędzy Francją i Niemcami, potrzebuje silniejszych i bardziej przekonywujących argumentów, jak ostrzeganie przed Anglją i zachwalanie gruszek na wierzbach afrykańskich, poparte komplimentami i umizgami do pp. Courcel'a i Ferry'ego.

Pretekst znalazł się, więc można i trzeba z niego korzystać; właściwie zaś idzie o coś wcale innego. Stagnacja ekonomiczno-handlowa i finansowa w Niemczech przybiera coraz groźniejsze rozmiary, a zaradzić jej środkami domowemi niepodobna. Wojna mogąca zakończyć się haraczem miliardów i zaborem kilku prowincyj nie zdarza się tak często i tak łatwo jak w r. 1870; zachodzi więc potrzeba ratowania sytuacji za pomocą polityki kolonialnej.

Ten środek zaradczy m o ż e, jeśli nie m u s i, doprowadzić do zbrojnego starcia z Anglją po za granicami Europy, tam, gdzie floty rozstrzygają, tam, jednem słowem, gdzie pomimo trójprzymierza, Niemcy bez pomocy Francji obejść się nie mogą. Że Anglja przewiduje grożące jej niebezpieczeństwo, o tem świadczą jej starania celem zbliżenia się do Włoch, a możliwość porozumienia się na punkcie planów zamorskich z Francją, Portugalją i Hiszpanją, nie jest również wykluczoną. Ks. Bismark jest bez wątpienia znakomitym mężem stanu i wielkim politykiem, co jednaknie przeszkadza, że przy najściślejszych obliczeniach mogą zajść pomyłki w rubryce Skierniewic, równie jak i pod względem kokietowania z Francją, konferencji w sprawie „Congo“ i rozdanego właśnie memorjału.

Według oznajmienia p. ministra spraw wewnętrznych otrzymały sankcję cesarską następujące uchwały sejmowe:

a) projekt ustawy o zezwoleniu gminie miasta Lwowa na pobór opłat od licencyj policyjnych na rzecz funduszu miejscowych ubogich.

b) uchwała o zezwoleniu gminie miasta Sanoka na pobór opłaty od psów.

c) uchwała o zezwoleniu na pobór gminie B ó r w i l k o w s k i 50%, gminie K r u k i 72%, Z a g r o d k i 149% dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Mowa Riegera, wypowiedziania w prazkim klubie czeskim, o której kilkakrotnie już pisaliśmy, obudziła na Węgrzech wprawdzie żywe zajęcie; głosy jednakże prasy węgierskiej nie odzywają się w tym tonie, jakiego życzyłby sobie prawdopodobnie przewódca Czechów.

Pester Lloyd utrzymuje, że mowa Riegera nie wywarła na węgierskich kołach politycznych kiego i trwałego wrażenia, głównie z powodów natury osobistej. „Sądzą tu — pisze ten dziennik — że naród czeski idzie albo z Clam-Martinicem (z którym Węgry nie mają żadnej „politycznej“ styczności), albo z Gregrem, z którym dzieli nas pod względem „narodowym“ niczem niezapełniona przepaść. Oświadczenie Riegera o węgierskich narodowościach nie jest wcale zasługą i za to nie poczuwamy się do żadnej wdzięczności. Narodowości nasze używają wszelkich swobód, a prócz tego rozporządzają Węgry dostatecznemi środkami dla ustalenia węgierskiej idei państwowej. Delikatna różnica pomiędzy politycznym a literackim panslawizmem jest tylko grą wyrazów. Platoniczne oświadczenia przyjaźni są bez wątpienia rzeczą przyjemną, ale nie mają znaczenia praktycznego.“

Organ umiarkowanej opozycji, *Pesti Napló*, rozwodzi się z powodu mowy Riegera nad ocenieniem niebezpieczeństwa, jakie Węgrom może grozić ze strony pangermanizmu i panslawizmu i dochodzi do wniosku, że ostatni jest bardziej strasznym. „Pomimo mowy Riegera, nieuspokoi się panslawizm tak prędko. Jak długo Czechy będą iść za dzisiejszemi radami Riegera, tak długo mogą liczyć na objektywne stanowisko i na życzliwą neutralność Węgier.“

Egyetértés, organ skrajnej lewicy pisze: „Sympatje nie są rzeczą polityki. Z Czechami możemy porozumieć się, ale tylko na punkcie wspólności interesów. Jeśli one chcą za naszą pomocą dójść do rozszerzenia swych praw i jeśli chcą nam pomagać w podobnych usiłowaniach, wtedy mogą na nas liczyć. Jeśli zaś zamierzałyby w połączeniu z innymi Słowianami objąć ster polityki monarchji, to w takim razie nie pozyskają nas ich miodowe słówka. Niech na nas nie liczą, jeśli marzą o utworzeniu wielkiego państwa słowiańskiego, czy to z pomocą Rosji, czy bez niej.“

Budapesti Hirlap powiada między innemi: „...Rieger protestuje przeciw politycznemu panslawizmowi. Cóż, kiedy ten panslawizm zapuścił wśród Czechów głębokie korzenie! Sam Rieger wzrósł w szkole panslawistycznych uczonych. Głowa jego jest w wojnie z sercem. Pierwsza doradza związek z Węgrami, którego ceną i warunkiem jest, aby się Czesi wyrzekli wszelkiej solidarności i łączności z Kroatami, Serbami i Słowakami, aby ograniczyli swoją działalność na Austrję i nie tykali dualizmu. Serce zaś Riegera lgnie do Strossmayera i życzy Sowakom powodzenia. Co zwycięży: głowa czy serce?“

W sprawie odnowienia przywileju Banku austro-węgierskiego piszą do *Wiener Allg. Ztg.* ze źródła dobrze informowanego: Kwestja odnowienia kończącego się z dniem 31. grudnia 1887 przywileju Banku austro-węgierskiego, zajmuje bardzo żywo wszystkie sfery interesowane. Należy pod tem rozumieć nietylko bezpośrednio interesowanych przedsiębiorców i obydwa państwa kontraktujące, ale także kraje koronne, zawisłe pod względem kredytu od Zakładu centralnego. Akcjonarjusze i Zarząd bankowy życzyliby sobie jak najmniej zmian w obecnym ustroju. Stanowisko obu Rządów jest wprawdzie inne, ale nie przeciwne. Zgodzą się one na przedłużenie przywileju, nie ulega atoli wątpliwości, że nie nastąpi to *pur et simple*, że rządy będą żądały odpowiedniego uwzględnienia interesów poszczególnych krajów koronych. Warunki te będą ceną odnowienia przywileju. Czego Węgrzy żądają, o tem pisaliśmy już kilkakrotnie. *Wiener Allg. Ztg.* zapewnia, że wsferach bankowych skłaniają się do zupełnego uwzględnienia żądań węgierskich. W obec tego Bank będzie musiał uwzględnić także równorzędne interesa przedlitawskich krajów koronnych. Żądania, jakie stawiają Polacy i Czesi, różnią się stanowczo od żądań Węgrów i innych krajów koronnych. Postulaty ich bowiem mają wybitną cechę polityczną. Nieśmiało i w częściowej nieświadomości o znaczeniu swych pretensyj żądają Czesi i Polacy obok odpowiedniego podwyższenia dotacyj i powiększenia ilości filij, pewnej niejasno jeszcze określonej autonomji dla filij miast stołecznych. Nazywają to zmianę praskiej i lwowskiej filji na zakłady główne (Hauptstellen), od których byłyby zależne filje prowincjonalne, a zastrzegają się stanowczo przeciw temu, jakoby chcieli w ten sposób sfederalizować Bank austro-węgierski. Zważywszy, że właściwa polityka bankowa, jako to: oznaczenie stopy procentowej i inne ważne czynności administracyjne pozostałyby przy zarządzie centralnym, zdaje się, że jednolitość administracyj nic by na tem nie ucierpiała, gdyby uwzględniono żądania Czechów i Polaków, pod warunkiem jednak, że zostaną one takiemi, jakie dotychczas sygnalizowano w odnośnych dziennikach krajowych.

Węgrzy ufni w swe stanowisko, z każdym dniem podwyższają cenę, za jaką ma być przedłużony przywilej Banku austro-węgierskiego. I tak dowiaduje się półurzędowy organ Ministerstwa spraw zewnętrznych, wiedeński *Fremdenblatt*, że oprócz dotychczas zformułowanych żądań, domagają się Węgrzy zmiany tych paragrafów statutu bankowego, w których postanowiono, że skargi przeciw Bankowi austro-węgierskiemu mogą być w pewnych wypadkach wniesione tylko do Sądu krajowego we Wiedniu. Chcą tedy zmiany w tym kierunku, by skargi dotyczące interesów Zakładu w Buda-Peszcie lub filij węgierskich, mogły być wnoszone do Sądu handlowego i wekslowego w Buda-Peszcie.

Wspomniany organ półurzędowy nie spodziewa się, by żądanie to mogło stać się przedmiotem żarliwej dyskusji lub jakiejś gorącej walki. *Neue Fr. Presse* podaje wiadomość z Krakowa, że w Galicji podpisują petycje do Koła polskiego o zmianę biur podrzędnych *(Nebenstellen)* Banku austro-węgierskiego na samoistne filje z odpowiednią dotacją. Możemy zapewnić *Neue Fr. Presse*, że wiadomość ta jest zupełnie bezpodstawną.

Dnia 5. bm. przyjęła angielska Izba lordów bil reformy wyborczej w trzeciem czytaniu, a w chwili, kiedy o tem donosimy, otrzymał już ów bil prawdopodobnie sankcję królewską. Gladstone stanął zatem u celu swych długoletnich usiłowań. Na podstawie nowej, znacznie rozszerzonej ustawy wyborczej przeprowadzi on nowe wybory, mające być uświęceniem zwycięztwa żywiołów liberalnych nad konserwatywnemi. Gdyby w Anglji brano takie rzeczy równie gorąco, jak w innych państwach i krajach, to scysja pomiędzy reprezentantami ludu a Izbą lordów, pomiędzy dziedzicznymi a wybieralnymi prawodawcami przybrałaby ogromne rozmiary. W Anglji nie przyjdzie jednakże do tej ewentualności, tam bowiem nie ma tak jaskrawego antagonizmu pomiędzy temi dwiema klasami. Z tem wszystkiem spowoduje nowa ustawa wyborcza pewną, wielce znaczącą zmianę w ustroju parlamentarnym, tj. zmusi Torysów do radykalnej reformy własnego ich stronnictwa, jeżeli chcą przyjść znowu do steru Rządu. Dotychczasowy parlamentaryzm angielski musi stracić odrębny swoj charakter, a przyjąć cechę monarchicznego parlamentaryzmu kontynentalnego.

Korespondencje.

Wiedeń 6. grudnia.

(Posiedzenie Koła. Sprawa p. Kozłowskiego).

(=) Wczoraj o godzinie 6. wieczorem zebrało się Koło posłów polskich na pierwsze posiedzenie w sesji bieżącej. Po zagajeniu posiedzenia przez p. G r o c h o l s k i e g o zabrał głos prezydent Izby poselskiej p. S m o l k a i w słowach gorących wyraził imieniem Koła radość, że może znowu powitać powracającego zupełnie do zdrowia ukochanego swego prezesa, w czem upatruje nietylko niepospolite korzyści dla stanowiska, jakie reprezentacja polska w Radzie państwa zajmuje, lecz obiecuje sobie, że obecność jego wpłynie na korzystny przebieg spraw parlamentarnych.

P. G r o c h o l s k i odpowiedział na to przemówienie w słowach również gorących, mniej więcej w sposób następujący: „Jakkolwiek nie czuję się jeszcze zupełnie takim, jakim bym być pragnął, to jednak mam w Bogu nadzieję, że zdrowie moje pozwoli mi brać żywy udział w pracach Koła i Rady państwa i spełniać nadal ten obowiązek, który postawiłem sobie jako pierwsze zadanie życia. Chcę też wierzyć, że przy pomocy mego szanownego zastępcy Koło polskie będzie w możności zajmować się szczegółowo wszystkiemi sprawami, które przyjdą na porządek obrad parlamentarnych i że ostatni rok trwania naszego mandatu będzie tylko dalszym ciągiem zajętego przez nas stanowiska na zasadach, które nam dotąd przewodniczyły. Będąc przez czas dłuższy cierpiącym, zadawałem sobie pytanie, czy nie należałoby mi usunąć się w ogóle od życia publicznego. Wezwanie jednak ze strony moich kolegów do wzięcia udziału w pracach dodało mi otuchy i siły do podjęcia nadal przewodnictwa w tem szanownem zebraniu.“

Poczem zawiadamia przewodniczący, iż otrzymał pismo, wystosowane do Koła przez posła K o z ł o w s k i e g o. W piśmie tem, które odczytano w całości, oświadcza p. Kozłowski, iż oskarżony przez dziennikarstwo w sposób nieuchwytny o udział w zyskach z powodu oddania budowy kolei Transwersalnej przedsiębiorstwu generalnemu, pomimo, że szukał sposobności do odparcia tych zarzutów, nie miał odpowiedniego punktu wyjścia. Dopiero dyskusja, przeprowadzona na zgromadzeniu wyborczem we Lwowie, a zwłaszcza odczytanie na tem zgromadzeniu protokołów z dochodzeń śledczych nastręczyły mu podstawę do dania wyjaśnień na sformułowane już jasno oskarżenie. W tym celu uzyskawszy od Sądu wierzytelny odpis wszelkich zeznań i dochodzeń, przedstawia je p. Kozłowski Kołu polskiemu z prośbą, ażeby raczyło z treści ich przekonać się, jak odczytując tylko te ustępy, które były pożądane dla oskarżycieli, umiano całą sprawę przedstawić w świetle dlań niekorzystnem i ubliżającem, jednak niezgodnem z rzeczywistym stanem rzeczy.

Równocześnie oświadcza p. S m o l k a, że takie same pismo z dołączeniem odpisów z aktów wystosował p. Kozłowski do niego upraszając, by ten stał się przystępnym dla wszystkich kolegów jego w Radzie państwa.

Odezwa p. Kozłowskiego wywołała w Kole długą a wyczerpującą dyskusję, której rezultatem była uchwała wysadzenia komisji z trzech dla rozpatrzenia się szczegółowego w aktach przedłożonych Kołu i zdania sprawy o ich treści. W skład tej komisji weszli pp. J a w o r s k i, M a d e y s k i i C z a y k o w s k i.

Na wniosek p. S m a r z e w s k i e g o złożone zostaną odnośne akta w sekretarjacie Koła, ażeby tym sposobem wszyscy posłowie polscy mieli możność rozpatrzeć się w nich dokładnie.

W związku ze sprawą powyższą zażądał przewodniczący formalnego załatwienia wniosku p. M a g g a w sprawie dotyczącej jak wiadomo również p. Kozłowskiego. Koło oświadczyło się jednomyślnie za przekazaniem wniosku tego komisji do zbadania i zdania sprawy w Izbie a jednocześnie dano p. M a d e y s k i e m u upoważnienie, ażeby w imieniu Koła uczynił w Izbie oświadczenie, dla czego posłowie polscy głosować będą za odesłaniem wniosku do komisji.

Z porządku przystąpiono do omówienia przedmiotów, stojących na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby, które jednakże nie nastręczyły sposobności do dyskusji lub też zajęcia stanowiska odmiennego.

W dalszym toku obrad interpeluje p. A b r a h a m o w i c z członków komisji podatkowej dla czego przedłożony przez Rząd przed trzema prawie laty projekt do ustawy o odpisywaniu podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych, w plonach wyrządzonych, dotychczas przez komisję nie został załatwiony. Mowca uzasadnia potrzebę ustawy i jej ważność, uznaną zarówno przez Sejm jak i przez reprezentację interesów rolniczych.

P. J a w o r s k i, jako przewodniczący komisji podatkowej odpowiada, że główną trudność nastręczył sam projekt rządowy, który przez wielu uznany został za niekorzystniejszy od obowiązujących dotychczas przepisów. Nadto podniesiono w komisji różne żądania, na które reprezentanci Rządu zgodzić się nie chcieli. Rzecz ta stoi obecnie tak, iż p. Jaworski natychmiast po przyjeździe do Wiednia jako przewodniczący komisji wezwał referenta tej sprawy, p. M e ż n i k a, ażeby w jak najkrótszym czasie przedłożył projekt w mowie będącej ustawy. Wezwaniu temu przyrzekł referent uczynić „zadość;“ ztąd też jest pewność, że komisja już wkrótce zajmie się tą ustawą.

Na tem zamknięto obrady Koła, zapowiadając następne posiedzenie na niedzielę dla ustanowienia kandydatów do wyborów uzupełniających do komisyj w miejsce pięciu posłów polskich, którzy ustępując w ciągu lata z Rady państwa, opróżnili kilkanaście miejsc w komisjach.

Petersburg, 30. listopada.

(Narodnaja Wola.)

Wpadł mi w ręce ostatni (10.) numer wyszłego tu niedawno w tajnej drukarni „socjalno-rewolucyjnego przeglądu“ *Narodnaja Wola*. Jest to dość duży zeszyt *in quarto* o 27 stronnicach, odbity w wielu miejscach nie dość wyraźnie, znać, że drukowano go w pośpiechu pod groźbą policji, poszukującej bez wytchnienia zarówno drukarni, jak i redaktorów rewolucyjnego wydawnictwa.

Ostatni ten zeszyt *Narodnej Woli* pojawia się po długiej przerwie po paru latach, w ciągu których wydano zaledwie kilka odezw i listków ulotnych. Powodem tej przerwy były dotkliwe straty i prześladowania, jakim uległa partja rewolucyjna w Rosji po zamachu marcowym, oraz dezorganizacja, jaka zakradła się w jej szeregi wskutek zdrady Degajewa i zręcznego postępowania Sudiejkina. W jakich warunkach wychodzą w Rosji podobne tajne wydawnictwa, widzimy z następującego obrazu: „Wiele już wody upłynęło, pisze kronikarz rewolucyjnego organu — od czasu gdy wyszedł nasz numer ostatni!... Partja nasza, osłabiona masowemi pogromami i wyrwaniem z jej szeregów najwybitniejszych i najdoświadczeńszych przywódców, musiała ciężko walczyć o byt swój pod obuchem srożącego się Rządu i boleśnie targała się w więzach zdrady niektórych niegodnych jej członków. Najcenniejsi działacze ginęli w jej szeregach; najlepiej obmyślane plany rozsypywały się jak domki z kart; ledwo zawiązane organizacje rozprzęgały się. Ileż razy kosztem nadzwyczajnych wysiłków i zaparcia się siebie zdobywaliśmy czcionki, ustawiali tłocznie drukarskie, zbierali materjały, przygotowywali artykuły... I cóż? Pewnego pięknego poranku wszystko to rozsypywało się w proch: drukarnię wraz z całym materjałem zabierano, ludzie szli do więzienia, przedsięwzięcie całe osiadało na mieliźnie i trzeba było rozpoczynać znowu tę robotę Danaid... Trzeba było wiele bardzo energji i wiary w swoją sprawę, ażeby nie opuścić rąk rozpaczliwie i znown brać się do tej upartej, bezustannej pracy. Nawet rozprawa z Sudiejkinem i Degajewem nie odrazu wyprowadziła nas z przykrego i trudnego położenia“...

Na samym początku numeru znajdujemy podpisane przez Komitet wykonawczy szczegółowe wyjaśnienia sprawy Sudiejkina i Degajewa. Ten ostatni był prostym zdrajcą, który przyprawił partję rewolucyjną o wielkie i niepowetowane straty. Grał dwulicową rolę. Gdy mu się wreszcie rola ta wydała zbyt przykrą i trudną do kontynuowania oskarżył się sam przed rewolucyjnym Komitetem wykonawczym, który za karę polecił usunąć Sudiejkina, a następnie skazał go (Degajewa) na banicję z zakazem powrotu do kraju i brania udziału w ruchu rewolucyjnym pod groźbą kary śmierci.

W dwóch obszernych artykułach wstępnych organ rewolucyjny rozwija swój program, dający się streścić w tej zasadzie, że partja „Narodnej Woli“ podejmując walkę z Rządem dla zyskania swobód politycznych, nie zapomina bynajmniej o reformach socjalno-ekonomicznych i propagandzie wśród ludu wiejskiego i robotników miejskich. Redakcja jednak uważa, że organizacja rewolucyjna nie powinna tracić swych sił na drobnostkową agitacją i małe zaburzenia, lecz kierować wszystkie siły ku jednemu wspólnemu celowi. Partja jest przekonana, że panująca w kraju fermentacja polityczna, zarówno wśród ludu, jak i wśród inteligencji doprowadzi do zwołania „Ziemskiego Soboru“ (konstytuanty). „Mocno jesteśmy przekonani, powiada *Narodnaja Wola*, że zbliżający się przewrót państwowy nie może wyrodzić się na naszym gruncie w czysto polityczną „konstytucję,“ lecz nieodzownie pociągnie za sobą wszystkie te agrarne, ekonomiczne i socjalne reformy, które odpowiadają obecnemu umysłowemu i moralnemu rozwojowi ludzkości. Tylko taka reforma lub rewolucja może znaleść podporę w masach ludowych w narodowym entuzjazmie, bez którego niemożliwym żaden wielki czyn historyczny, żaden wielki przewrót społeczny.“

W leżącym przed nami numerze rewolucyjnego wydawnictwa spotykamy także ciekawy dokument, dotyczący zbliska naszych stosunków, jako to umowa, zawarta między Komitetem wykonawczym „Narodnoj Woli“ i Komitetem centralnym polskiej organizacji socjalno-rewolucyjnej „Proletarjat.“

Rada państwa.

Wiedeń 6. grudnia. *(Z Izby deputowanych)*. M i n i s t e r s k a r b u przedkłada kredyt dodatkowy, w celu urządzenia rezydencji dla gr. katol. biskupstwa w Stanisławowie.

Z e i t h a m m e r proponuje, aby przedłożenie rządowe w sprawie przedłużenia działalności ustawy o kolejach lokalnych przydzielić komisji kolejowej.

N e u w i r t h wyraża życzenie, aby komisja kolejowa wniosek jego wsprawie dokumentu koncesji na budowę kolei Tulln-St.-Poelten wzięła pod obrady.

L o e b l i c h proponuje uzupełnienie ustawy o kolejach lokalnych, powołując się na konflikt tramwaju wiedeńskiego, poczem przedłożenie rządowe i wniosek Löblicha przydzielono komisji kolejowej.

Projekt do ustawy o ustanowienie fideikomisu Czarkowskich przyjęty został bez dyskusji.

Projekt w sprawie ustanowienia realnego fideikomisu Jerzego Chrystyna Lobkowica spowodował dłuższą dyskusję. H e r b s t oświadczył, że 9ta część ziemi w Czechach należy do fideikomisów, a powiększanie ich liczby byłoby niekorzystne. Minister sprawiedliwości odpiera zarzuty Herbsta.

Po przemówieniu M e n g e r a i sprawozdawcy uchwalono przejść do dyskusji szczegółowej w imiennem głosowaniu 112 przeciw 104 głosom, poczem przyjęto ustawę bez dyskusji w drugiem czytaniu.

Przed przejściem do porządku dziennego odczytano odezwę Sądu powiatowego w Zuckmantel, który żąda zezwolenia do sądowego ścigania S c h ö n e r e r a z powodu przekroczenia ustawy o prawie zgromadzenia.

C h l u m e c k y wraz z towarzyszami wnoszą, aby wezwano Rząd do wniesienia przedłożenia celem uwolnienia kas robotników, chorych, inwalidów i Towarzystw emerytów od podatku zarobkowego i dochodowego, i by tymże udzielono uwolnienia od należytości stemplowych.

Po rozdzieleniu referatów o budżecie, przydzielono komisji budżetowej przedłożenie rządowe o sprzedaży budynku erarjalnego na Jacobgasse w Wiedniu posłowi dr. Juljanowi C z e r k a w s k i e m u. Przewodniczący hr. H o h e n w a r t prosi o upoważnienie, by mógł w razie przydzielenia komisji prowizorycznej ustawy o budżecie, oddać tęże ustawę jeneralnemu sprawozdawcy Henrykowi hr. C l a m o w i, z czem komisja się zgadza. W końcu oświadcza przewodniczący, że na jednem z najbliższych posiedzeń będzie porządek dzienny dotyczyć wyboru nowego sekretarza.

Pierwsze posiedzenie Izby panów w świeżo rozpoczętej sesji Rady państwa, odbędzie się we wtorek 16. bm. o godzinie 11. przed południem z następującym porządkiem dziennym: Pierwsze czytanie centralnego zamknięcia rachunków państwowych za r. 1879; pierwsze czytanie ustawy o zmianie i uzupełnieniu ordynacji przemysłowej; pierwsze czytanie ustawy, zawierającej kilka postanowień w kwestji przemysłu lombardowego; wybór po jednym członku do komisyj: budżetowej, ekonomicznej i kolejowej.

Z Wiednia donoszą, że opozycyjna mniejszość komisji budżetowej Rady państwa uchwaliła tak samo jak w roku zeszłym nie przyjąć żadnych referatów.

Przyszłość Austrji.

VI.

Autor francuski zatrzymuje się dłużej nad k w e s t j ą a g r a r n ą w Bośnji i Hercogowinie.

Bośnja jest krainą lasów, jak Hercogowina krajem gór i kamieni. Prócz żyznej i uprawnej doliny, otaczającej Serajewo i zamkniętej do koła górami, ziemie zaledwie w połowie są uprawione sposobem prymitywnym. Mimo to nabycie ziemi przedstawia wiele trudności i ceny jej są wysokie. Około Derwendu np. płaci się około 2.000 fr. za hektar. Pochodzi to ztąd, że ziemi nie ma na sprzedaż. Kraj cały prawie należy do wielkich posiadaczy, begów muzułmańskich słowiańskiego pochodzenia, jak rodzina Albegowiczów itp., którzy zamieszkują swe włości i prowadzą życie wielkich baronów feudalnych.

Od niepamiętnych czasów chrześciański raja w pocie czoła obrabia ziemię swego pana, muzułmańskiego bega. Ucisk religijny i polityczny łączył się tu zawsze z uciskiem socjalnym. Gdy jednak następnie pankowie bośniaccy zaczęli patrzeć na siebie jak na udzielne prawie królewięta. Porta dla ugięcia ich pod swą władzę zaczęła protegować raję w jego stosunkach społecznych względem bega. Miało to ten skutek, że begowie, chcąc wytrącić centralnemu Rządowi broń z ręki zbliżyli się nieco do swych chłopów i ulżyli im nieco pańszczyznianego ucisku. Wpływy Rządu, uprzywilejowanej szlachty bośniackiej i prostego ludu równoważyły się lub przechylały na jedną to na drugą stronę przez całe cztery wieki tureckiego panowania.

Pośród tych walk i ważenia się wpływów wzajemnych zwyczaj określił wzajemny stosunek społeczny begów i chłopskiej raji. Do bega-właściciela należała ziemia, obrabiana przez włościan, którzy za prawo żywienia się pracą swych rąk i płodami ziemi oddawali dziewiątą część plonów — *deweting*. Do tej „dziewięciny" dołączały się oczywiście różne pańszczyźniane daremszczyzny w postaci mleka, jaj, podróżnych etc.

W roku 1848. wybuchło w Bośnii powstanie ludowe. Po uśmierzeniu go ułożono się w r. 1859, że właściciel prócz ziemi dostarczać będzie swym poddanym: zboża na zasiew, inwentarza żywego i martwego etc., w zamian zaś za to otrzymywać będzie nie dziewiątą, lecz trzecią część zbiorów — *tretinę*. Zniesiono wszystkie jednocześnie wiele zwyczajów dawnych, uciążliwych dla włościanina; nie wolno przytem było już właścicielom odstępować osobom trzecim swe pańszczyźniane dochody, co prowadziło do tem większych nadużyć i tem uciśliwszego ucisku. Dawniej agowie, zarządcy majętności begowskich, odstępywali często pobór dewetiny Żydom i Grekom, którzy znowu ze swej strony wyciskali lud niemiłosiernie. Gdy biedny raja, wskutek nieurodzaju lub klęsk elementarnych nie mógł wypłacić się z swej pańszczyzny, poborcy pańszczyzny przywoływali na pomoc „zaptów" policję turecką, przy pomocy których egzekwowali nielitościwie należności. Nie trudno zrozumieć, że w kraju pozostającym pod uciskiem politycznym, religijnym i społecznym życie chłopa-raji było nie zbyt różowe. Ustawa 1859 r. zaprowadziła pewne ulepszenie w tych stosunkach, wkładała przytem na właścicieli niektóre obowiązki jak budowę i reparację niektórych budynków, przeprowadzenie pewnych robót melioracyjnych etc. Porta sankcjonowała nowe prawo. Margr. de Caix zapewnia jednak, że prawo pozostało jedynie na papierze. Porta nie miała dość władzy, ażeby czuwać nad wykonaniem go w całej rozciągłości przez obie strony. Stanęło tedy na tem, że begowie pozostali przy *deweting*, jak dawniej, lecz *tretinę*, nie myśleli zaś spełniać żadnych, ciążących na nich obowiązków, jak dostarczanie zboża dla zasiewów, inwentarza etc. Położenie więc raji po nowym prawie pogorszyło się: zasadnie wszędzie tam, gdzie begowie byli w stanie wyciskać trzecią część i od wszelkich ciężarów się uchylić.

Gdy wojska austro-węgierskie wkroczyły do Bośnji w skutek traktatu berlińskiego, lud bośniacki był przekonany, że pierwszem dziełem nowej władzy będzie przywrócenie dzwonów po cerkwiach i kościołach oraz zniesienie *tretiny*.

Dzwony przywrócono — nikt się jednak nie zajął zniesieniem tretiny. Po przyzwyczajeniu begów do wykonania przysługujących im [illegible] obowiązków. Ztąd wśród ludności bośniackiej pewne rozczarowanie do nowego porządku. Raja przechodząc pod panowanie chrześcijańskiego państwa, sądziła, że wyswobodzi się z pod muzułmańskiego ucisku, że przestanie być poddaną agom na każde skinienie... Agowie jednak (rodzaj ekonomów i włodarzy) pozostali jednak na dawnych pozycjach i stąd niezadowolenie raji. Do tego wszystkiego dołączył się obowiązek służby wojskowej, od której chłop bośniacki dawniej był wolny. Wejdźmy więc w jego położenie. Nie trudno odgadnąć usposobienie tej raji. Jeden z włościan tak przedstawił margrabiemu de Caix obecne położenie: „Nic nie zyskaliśmy na zmianie panowania. Bajowie biorą wciąż tretinę; cesarz bierze drugą tretinę, opłaty różne pozostały jak były, begowie tylko nie biją nas już. Myśmy myśleli, że nie będziemy już oddawać begom pańszczyzny. Podczas powstania nie odrabialiśmy, dziś musimy odrabiać znowu... Bułgary są szczęśliwsi od nas! — Jakżeż wy więc możecie, chrześcijanie bośniacy, zapytał pan margrabia, dla wypróbowania raji, [illegible]? — „Daj nam broń, odpowiedział spokojnie, lecz stanowczo zapytany, a pokażemy, że umiemy zrobić z niej użytek."

Słowa, przytoczone przez francuskiego podróżnika i publicystę powinne dać austro-węgierskim mężom stanu do myślenia. Rząd rakuski źle spełnia swą misję na słowiańskiem południu, jeżeli tak mało umiał dogodzić [illegible] ludności. Bośniacy powiadają, że „Bułgary są szczęśliwsi." O tem także Austrji zapominać nie wypada...

Ziemie polskie.

W artykule satyrycznym „Marszałkowie szlachty w naszym kraju", *Wil. Wiestnik* [illegible] walczy przeciwko polskiemu i katolickiemu charakterowi tych honorowych dygnitarzy. *Wil. Wiestnik* powiada, że jeżeli marszałek jest katolik, to zawsze znaczy to samo, co Polak, to i urzędnicy jego są Polacy. Marszałkowie, jako przewodniczący w danym powiecie inteligencji, nadają tam i kierunek myślom i sympatjom szlachty, rozciągają wpływ na inne stany, a w szczególności na włościan, jako przewodniczący w komisji poborowej, członkowie komitetu włościańsk., sądu zjazdowego i komisji do spraw włościańskich. Często bywa marszałek honorowym sędzią pokoju, oraz członkiem wielu innych komitetów i komisji. Naturalnie osobistość tak wpływowa musi być — pisze *Wil. Wiestnik* — zupełnie „błahonadiożna", zaś „błahonadiożnost" powinna [illegible] od uczestnictwa w sprawach natury wątpliwej, ale i być czynną, to jest taką, co to nie tylko [illegible] do współdziałania z Rządem w jego widokach i zamiarach, w staraniu się o [illegible] jego dążności i w pomaganiu mu do urzeczywistnienia jego życzeń.

Tymczasem Polacy zdaniem *Wiestnika* tego nie czynią. Rosjanie [illegible] *Wil. Wiestnik*, aby władza, która [illegible] marszałków z blizka, mogła od czasu do czasu wprowadzać do ich sfery ludzi nowych [illegible] uczynić nie podobna. „Zdaje nam się, kończy *Wil. Wiestnik* swe wywody, że marszałkowie szlachty w kraju naszym powinni być [illegible] takich osobistości."

Sprawy zagraniczne.

Rosja. *Dziennik Warszawski* dotąd nie może się uspokoić z powodu, jak się wyraża, obrazy, wyrządzonej carstwu moskiewskiemu przez niezaproszenie delegatów znad Newy na uroczystość welehradzką. Istotnie, jest to nieco upokarzającem dla Rosji, być tak niejako wykluczoną z grona słowiańskiego, ale komitet urządzający nie mógł zapraszać ziomków pana Katkowa, wiedząc z góry, że ci, nie mogąc odgrywać głównej roli w welehradzkiej uroczystości, z pewnością by nie przyjęli zaproszenia, pod pretekstem że jako prawosławni nie mają co robić na katolickiej uroczystości. I rzeczywiście byłoby dziwnem, gdyby Moskale przyjęli zaproszenie. Pozycja ich wśród katolików, [illegible] Leona XIII, byłaby kompromitującą. Jakkolwiekbądź, ażeby wyjść z niemiłego odosobnienia, w jakiem się Moskwa znalazła, tak zwane „Towarzystwo słowiańskie dobroczynne" powzięło projekt urządzenia nad Newą obchodu w cześć apostołów słowiańskich, w którym wzięliby udział Bułgarzy, Serbowie i Czarnogórcy, ale zdaje się, że z tego projektu nic nie będzie, bo jak słusznie uważa *Dziennik Warszawski*, brak zgody pod względem religijnym, pomimo iż wszystkie te narody należą do jednego na pozór kościoła, udaremnić może zamierzony zjazd prawosławny. Pismo wspomniane tak się o tem wyraża: „Zjazd zamierzony bodaj czy będzie się mógł odbyć, bo stosunki egzarchy bułgarskiego do patriarchy konstantynopolskiego jest zwichnięty, a Synod rosyjski nie uznaje dzisiejszej cerkwi serbskiej... O biedna, biedna Słowiańszczyzno!..."

Moskiewskie Wiadomości donoszą o ułaskawieniu przez cara jednego z rewolucjonistów zesłanych do katorgi za udział w sprawie 193 (procesu życharowskiego). Ułaskawiony nazywa się Ćwilenjew i jest synem dymisjonowanego sztabs-rotmistrza, który jeszcze podczas koronacji podał był prośbę o ułaskawienie syna. Ćwilenjew okazał wielką skruchę, zapewnia Katkow. — Korespondent dziennika *Nowości* gorzko się żali, iż pomimo dwudziestoletniego prawie pobytu Rosjan w Taszkencie, ci ostatni nie wywarli najmniejszego wpływu na krajowców pod względem ich umoralnienia: „Cały nasz wpływ cywilizacyjny, powiada korespondent, da się streścić w następujących słowach: nauczyliśmy krajowców grać w preferansa, upili się winem i postawiliśmy kilka gorzelni."

KRONIKA.

Lwów dnia 9. grudnia.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik Zaleski powrócił dziś rano z Wiednia do Lwowa. — Księża biskupi Dunajewski i Sembratowicz powrócili już z Buda-Pesztu, dokąd, jak wiadomo, jeździli z deputacją sejmową. — Dr. Emil Adelmann otworzył tymi dniami w Myśleniacach kancelarję adwokacką.

Nekrologja. Anna Słońska, wdowa po radcy Namiestnictwa, zmarła onegdaj w mieście naszem w 64 r. życia. — Maciej Raach, emeryt, starszy radca skarbowy, zmarł we Lwowie dnia 6. bm. w 72 r. życia swego. — Wczoraj o godz. 4. po południu zmarł po dłuższej słabości radca skarbu [illegible] Marceli Majewski. Zmarły był ogólnie lubiany i szanowany, to też śmierć jego [illegible]. — Karol [illegible] zmarł dnia 5. bm. — Marja z Rademanów Sumperowa, wdowa po radcy Namiestnictwa, właścicielka realności, zmarła dnia 6. bm. — W Chodorowie zmarł [illegible] Władysław Rakowski [illegible]. — W Starym Sączu zmarła Stanisława Barbara Królikowska, [illegible] PP. Klarysek, w 77 roku życia.

Kalendarz. Środa (10): N. Marji P. Loret. — Radzisławy bł. Wschód słońca o godz. 7. min. 46, zachód o godz. 3. min. 59.

Kalendarzyk myśliwski. W grudniu polować wolno na: jelenie, kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, dzikie kaczki, dropie i pardwy.

Wieczorek dla dzieci. Uroczystość św. Mikołaja obchodzono w tym roku dla dzieci w Kasynie miejskiem. [illegible]

Odczyt. Na dochód Tow. św. Wincentego a Paulo, odbędzie się dnia 10. bm. o godz. 7. wieczorem w sali ratuszowej III. odczyt ks. prof. Zadlera pod tyt. „Człowiek a zwierzę." [illegible]

Plac tz. Castrum. W sprawie odstąpienia tego placu [illegible]

Fundusz emerytalny dla aktorów [illegible] we Lwowie [illegible]

Fundusz szkół ludowych z r. 1872. [illegible]

Fundusz wdów i sierot [illegible]

Targowica rybia, która istniała dotąd na Starym Rynku, [illegible] Peltew, [illegible]

Wiadomości dyecezjalne. Archidyec. lwowska. [illegible] nowowyświęcony ks. W. Czajkowski do Buczacza, ks. J. Kopera z Mikuliniec do Jeziernej, ks. Ant. Halig z Biłki szlacheckiej do Mikuliniec, nadto z zak. OO. Karmelitów O. Kal. Mazur z Bołszowca do Krakowa.

Konkurs na Podwysokie, Fürstenthal i Andreasfalva rozpisany do 15. stycznia 1885.

Odznaczony: ks. Józef Wierzchowski, prob. z Tartakowa, Mant. et Roch.

Gwardjanem OO. Reformatów w Rawie ruskiej, po rezygnacji O. S. Hanuli, został O. Wik. Drzewicki z Jarosławia, dokąd przeniesiono O. S. Hanulę.

Zmarł dnia 22. zm. nagle w Chomiakówce, admin. miejscowy z zak. OO. Dominikanów, O. Jacek Biernat, ur. 1842, r. 1866.

Dyecezja przemyska. Dnia 24. zm. złożył na uniwers. wiedeńskim ks. Bron. Karakulski, wik. ze Sambora, ostatnie z nauk teologicznych rigorosum i otrzymał dyplom doktora św. teologji.

Ks. Wł. Gryziecki, wik. tumski, został kapel. wojsk. II. kl. przy czynnej służbie i stacjonowanym w Serajewie.

Dyecezja krakowska. Zmarł dnia 18. zm., opatrzony św. Sakr., ks. Józef Kusiński, prob. w Radoczy, ur. 1845, ord. 1872, ben. od r. 1880. Admin. osieroconej parafji został wikary miejscowy ks. Hip. Baran. — Przeniesieni kapel. wojsk.: ks. J. Lamber z Krakowa do Lwowa, a ks. L. Terpiński z Plevlje do Krakowa.

Sezon zimowy. Tegoroczny zjazd zimowy we Lwowie będzie bardzo liczny, gdyż już obecnie wiele domów z za kordonu i prowincji zamawia pomieszkania. Można więc na pewno wnosić, iż tegoroczny karnawał będzie równie ożywiony, jeżeli nie jeszcze więcej, jak poprzedni, zwłaszcza, iż kilka domów, jak hr. Alfredów Potockich, hr. Siemińskich-Lewickich, hr. Stanisławów Badenich, hr. Włodzimierzów Dzieduszyckich, hr. Łączyńskich i t. d., które zeszłej zimy tutaj nie spędziły, otworzy tego roku napowrót swe znane z gościnności salony. Nowy dom hr. Jerzów Duninów-Borkowskich, którzy pierwszą zimę także spędzą we Lwowie, niezawodnie wiele przyczyni się do ożywienia pory zimowej. Bale publiczne, jak już dziś na pewno wnosić można, nigdy tak liczne nie były, jak w nadchodzącym karnawale.

Wspólny pogrzeb. Wczoraj o godzinie 11ej rano odbyła się z dworca Karola Ludwika eksportacja zwłok Cezarego Bieczyńskiego, adwokata i właściciela dóbr na Podolu rosyjskiem, i małżonki jego Olgi z br. Bertandów de Domballe Bieczyńskiej, zmarłych dnia 26. i 30. listopada r. b. w Czarnej. Na dwóch oszklonych karawanach wieziono zmarłych małżonków, z których Cezary zmarł dnia 26. listopada, zaś żona jego w trzy dni później. Przy śmierci męża była jeszcze obecną śp. Olga, dopiero nagłe przeziębienie się i powstałe w skutek tego zapalenie płuc spowodowało i jej nagły zgon. Tłumy publiczności towarzyszyły temu smutnemu a rzadko zdarzającemu się dzisiaj obrządkowi. Zmarły liczył lat 66, zmarła zaś 44.

Podziękowanie. Z Towarzystwa Opieki nad weteranami otrzymujemy następujące pismo: „Nieznanemu dawcy, który raczył na moje ręce przysłać hojny datek dla weteranów w kwocie 160 mark pruskich w złocie, składam najserdeczniejszą podziękę w imieniu moich kolegów z r. 1831. *Walerjan Podlewski.*"

Śmiała kradzież. Dziś w nocy nieznany dotąd sprawca dostał się do sklepu p. Ehrlicha (ul. Halicka l. 6), gdzie przeszukawszy wszystkie szuflady i szufladki, zabrał z kasetki 121 złr., unosząc w dodatku 3 rewolwery wartości 20 złr. i 2 dubeltówki na 120 zł. Sklep ten zamknięty jest roletą żelazną, opatrzoną na dole małym zamkiem. Sprawca otworzył zamek dorobionym kluczem, a podsunąwszy roletę nieco w górę najwygodniej wlazł do wnętrza sklepu. Nieszczęście chciało, że p. E. zamykając sam sklep, otworzył drzwi szklane, przez co ułatwił złodziejowi przystęp. Jak powiedzieliśmy, sprawcy dotąd nie wyśledzono, podejrzenie jednak pada na praktykanta sklepowego, oddalonego za kradzież, a który obecnie znajduje się w praktyce u ślusarza. Gdzież jednak znajdował się podówczas policjant, wszak podobne włamanie się do sklepu powinne było zwrócić jego uwagę? Stał on zapewne przed drzwiami jakiejś kawiarni, restauracji, lub szynku!

Bracia Czesi dotychczas nie zapominają o wizycie swojej w Krakowie — pisze *N. Ref.* — i w licznie nadsyłanych pismach domagają się rewizyty. Okazywano nam pismo z doniesieniem, iż w Libuchowicach w Czechach założono klub polski, którego wszyscy członkowie noszą sprowadzone z Krakowa — i co jest zabawnem, za pośrednictwem handlu delikatesów p. Hawełki — czapki krakowskie, konfederatki. Piszący prosi także o przysyłanie „pro zasmani" (dla uśmiania się) satyryskij list w Krakowie wychozejuci *Djabel.*

Niemiły widok. W sobotę o godz. 1. w południe niesiono na otwartych noszach żołnierza z pułku Packenyi, który na ćwiczeniach złamał nogę. Nieszczęśliwy przykryty był tylko białym kocem, a kilkudziesięciu pauprów odprowadziło go do kasarni koło Czerwonego klasztoru na ul. Kurkową.

Zwracamy uwagę jeneralnej komendy na to niestosowne postępowanie. Wszak istnieją zamknięte lektyki i wozy ambulansowe, które przy większych ćwiczeniach powinne się w bliskości znajdować.

Wynik egzaminów głównych w krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach. Z końcem roku szkolnego 1882/3 i w ciągu roku 1883/4 zdali na wyższej krajowej szkole rolniczej w Dublanach egzamin główny z dobrym skutkiem następujący uczniowie: Stefan Jentys z Warszawy, Piotr Łastowiecki z Lipnika pow. łańcucki, Bronisław Zabęcki z Dobrej pow. jarosławski, Felicjan Makomaski z Kościesza koło Pułtuska, Józef Jankowski z Łubiek w Lubelskiem, Józef Rabek z Siedlec, Jan Feliks Sikorski z Ciechocinka, Iwo Milżecki z Kozin Dolnych w Lubelskiem, Feliks Raczyński z Balkowa w Łęczyckiem, Antoni Głodziński z Wistowej w Kałuskiem. Oprócz tych poddawało się egzaminowi także 2 uczniów z Galicji, którzy jednak do egzaminu głównego okazali się jeszcze niedostatecznie przygotowani. Prócz tych 12 ukończyło w rzeczonej szkole studja w latach 1883 i 1884 jeszcze 10 uczniów, którzy jednakże do głównego egzaminu nie zgłosili się dotychczas.

W koniecznej obronie własnej użył w tych dniach broni siecznej żandarm posterunku niemirowskiego Józef Magiera. Patrolując w przysiołku Dzinków, w powiecie rawskim, usłyszał strzał w krzakach, a w najbliższej chacie nie znalazł gospodarza Jana Długosza, znanego kłusownika, karanego już za naruszenie cudzej własności. Gdy po jakimś czasie nadszedł z pola Jan Długosz z synem swoim Maćkiem, niosąc jakiś przedmiot w płachcie zawinięty, oraz strzelbę na plecach, żandarm zamierzył go wybadać, lecz Długoszowie, do których przyłączyła się jeszcze żona Jana i młodszy syn tegoż Adam, rzucili się na niego, usiłowali mu wyrwać z rąk karabin i pałasz, uderzyli w głowę i pokąsali w rękę. Broniąc się, ciął żandarm Jana Długosza w głowę i lekko go zranił, zaś Maciek Długosz i żona Jana sami pokaleczyli się w dłonie, a Jan nadto uciął sobie jeden palec u lewej ręki. Dopiero przy pomocy drugiego żandarma, który nadszedł przypadkowo, zdołano aresztować przestępców, którzy się znajdują w ręku Sądu. Uszkodzenia, jakich doznał żandarm Józef Magiera, również nie są ciężkie.

Z powodu pożaru w Dukli, w nocy na 18. lipca i w nocy na 16. października, zarządzone śledztwo sądowe wykryło poszlaki o zbrodnię podpalenia przeciw niejakiemu Mortkowi Kolberowi, właścicielowi realności w Dukli, oraz Jędrzejowi Wychowańcowi, zarobnikowi, w skutek czego obaj wymienieni zostali aresztowani. Trzeci poszlakowany, tylko z imienia jako „Józef z Węgier" poszukiwany jest sądownie.

Nagła śmierć. Znany mieszkańcom Lwowa staruszek, grywający w podwórzach na maleńkiej pozytywce, przechodząc w sobotę w południe Wałami hetmańskiemi, chciał spocząć. Zbladł, pochylił się — i nie podniósł się więcej. W skostniałych rękach trzymał pozytywkę, jedyną dozgonną swą towarzyszkę.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 8. grudnia. Skradziono pani J. R. z zamkn. skrzyni w Rynku pierniki, prześcieradło i kapę wart. 5 zł., pani W. K. pulares wart. 6 zł., słudze E. D. chustkę wart. 8 zł., pann L. B. z wozu tłumoczek z bielizną męską, pani J. D. płaszcz damski wart. 10 zł., a pannu J. G. z wozu kożuch i płaszcz wart. 12 zł. — Pan S. W. zgubił przekaz kupiecki na 104 zł. 22 ct., a pan R. S. torbę z przyrządami toalety i rewolwerem. — Znaleziono złoty pierścionek i 3 losy „Kincsem", kartkę zast. l. 45658, 13 świadectw p. Antoniego Władyszyna i 8 sznurków korali.

Kraków 4. grudnia. *(Regulacja Wisły.)* Nie ulega wątpliwości, że bytność p. namiestnika w Wiedniu jest ściśle złączoną ze sprawą regulacji rzek w ogólności, a regulacją i spławnością Wisły powyżej i poniżej Krakowa w szczególności. Choćby jednak p. namiestnik nawet zdołał wykołatać w Wiedniu większe fundusze, to i tak sprawa w przyszłym roku naprzód posuniętą nie zostanie, brak bowiem wszelkiej podstawy technicznej do przeprowadzenia regulacji. Istnieją wprawdzie plany z dawnych lat, które atoli nie zgadzają się z powodu częściowej zmiany koryta z rzeczywistością, nadto nie ma prawie żadnych danych co do wodostanu przy wylewach, w końcu jest tak wielki brak urzędników technicznych, że ci bieżącym sprawom podołać nie są w stanie, a nie dopiero dziełu takiemu, jakiem jest planowanie dokładne regulacji rzeki tak niespokojnej jak Wisła.

Do niedawnych lat było przy tutejszem starostwie 12 urzędników technicznych, dziś jest ich ośmiu, mimo, że czynność tychże co do budownictwa lądowego rozciąga się na budowle rządowe w Krakowie, tudzież na Starostwa w Krakowie, Wieliczce i Chrzanowie, budownictwo zaś wodne odnośnie do Wisły od Biały aż po Tarnów. Nadto sprężyste wykonywanie ustawy przemysłowej przez starostę wielickiego, p. Kurykowskiego, absorbuje na komisje prawie codzień jedną siłę techniczną.

Jeżeli więc Rząd ma szczerą i nieprzymuszoną wolę wziąć się na serjo do tej dla Krakowa i okolicy tak piekącej sprawy, jeżeli nie chce zadowolnić się wysłaniem paru fur chleba i kilkuset guld. między powodzian w czasie ponownej tak strasznej katastrofy jak tegoroczna, to musi przedewszystkiem przystąpić do utworzenia osobnego, tylko regulacji Wisły poświęcającego się biura o personalu co najmniej 10 dzielnych techników specjalistów.

Straszenie wody cybuszkami i fajeczkami, według dawnego systemu, pakowanie do wody faszyn, w ogóle przedsięwzięcie robót wodnych takich, które pierwsza woda wiosenna unosi, aby nie było śladów utopionych i nieutopionych kapitałów, raz już ustać powinno; dokładność, jawność, wolna konkurencja w robotach wodnych, to są kardynalne kroki ku lepszemu, ku przekonaniu, że się szczerze sprawę tę przeprowadzić umie i chce.

Starosta krak., który będzie chciał i umiał sprawę tę przeprowadzić, zasłuży sobie na wdzięczność ludności 8 Starostw, dotkniętych w tym roku wylewem Wisły; okaże, iż potrafi przeprowadzić przy mniejszych trudnościach to, co już przed 2 laty pruscy inżynierowie z tak małą rzeką jak Przemsza uskutecznili, robiąc ją od wielkich kopalń węgla aż do ujścia do Wisły spławną.

Powtarzam, że pierwszym krokiem ku temu jest otwarcie osobnego biura ze znakomitym personalem technicznym.

Żywiec 5. grudnia. Do tutejszej Rady powiatowej, zostali wybrani z grupy gmin wiejskich: pp. Józef Łazarski, właściciel realności, poseł na Sejm krajowy, Wojciech Szwed, Tomasz Brzączek, Maciej Pawlus, Maciej Kliś, Józef Lach, Józef Bielewicz, Stanisław Jakubiec i Jędrzej Sołtysek, naczelnicy gmin, oraz Wojciech Grzegorzek, Wojciech Mizia i Jan Bieniek, gospodarze.

Warszawa 4. grudnia. Tutejszy konsulat angielski zbierał temi dniami szczegóły dotyczące osoby Rogozińskiego. W czasopismach angielskich spotkaliśmy wzmiankę, iż rodak nasz otrzymać ma od Rządu królowej Wiktorji odznaczenie.

Z Poznania donoszą, że onegdaj przybyła na istniejącą tam jeszcze wystawę „Hołdu pruskiego" gromada okoliczna Piotrowo, złożona ze stu gospodarzy, wraz z żonami i dziećmi. Wszyscy nie mieli dość słów podziwu i zachwytu dla arcydzieła naszego mistrza. Ten sam korespondent donosi nam również, że Niemcy poznańscy tendencyjnie omijają wystawę.

Wiedeń 5. grudnia. Według wiadomości, przesłanej Dyrekcjom policji wszystkich okolic kontyngentu, dwoje małżonków rodem z Holandji sprzeniewierzyło dyamenty wartości ćwierć miljona franków. Trybunał I. instancji departamentu Sekwany ściga dla tego listem gończym maklerkę dyamentów, Angelikę Mey, rodem ze Swest, w Holandji, i urzędnika rachunkowego, Krystyna Meya, rodem z Amsterdamu. Zbrodniarze, ludzie inteligentni, władają 4 językami.

W peszteńskim procesie anarchistów w biegu dalszej rozprawy, oświadczył Prager na zapytanie przewodniczącego, czy konferował przy końcu stycznia br. z Kammererem w czasie jego pobytu w Wiedniu? że żadnego Kammerera nie znał, lecz, że przedstawił mu się w pomienionym czasie niejaki Aller, odbywający podróż ze Szwajcarji do Wiednia. Z Allerem nie mówił Prager o morderstwie rabunkowem, dokonanem na kantorze Eiserta. Mimo twierdzenia przewodniczącego, że powiedział mu to Kamerer przed śmiercią, oskarżony upiera się stanowczo przy swem oświadczeniu.

Słynne zbiory Rosjanina Bazilewskiego w Paryżu nabył Rząd rosyjski za imponującą kwotę 6 milionów franków. Katalog zbiorów liczy 750 przedmiotów, a z tych niektóre są rzeczywistemi unikatami w swoim rodzaju. Pochodzą bowiem z pierwszych wieków ery chrześciańskiej, a nawet z czasów katakomb. Między innemi wzbudzają ogólny podziw włoska tarcza, na której wymalowany jest rycerz (kupiona ongi za 25.000 franków, a oszacowana obecnie na 100,000 franków); naczynie arabsko-hiszpańskie, kupione na licytacji Fortuny za 10.000 franków; półmisek z włoskiego fajansu z wizerunkiem Karola V., za który dawano 50.000 franków, a obecnie 75.000 uzyskano; oprawa ołtarzowa wspaniałej roboty szmelcerskiej, za którą ofiarowywano już 250.000 franków; wielka skrzynia z drzewa orzechowego, rzecz w tym rodzaju jedyna, kupiona na licytacji w Lugdunie za 100.000 franków. Ze słynnego fajansu Oiron znajdują się w tych zbiorach cztery przedmioty, podczas gdy w ogóle znanych jest z niego zaledwie sztuk trzydzieści. Muszkiet, niemieckiej prawdopodobnie roboty, kupiono w onym czasie za 60.000 franków. Jeszcze ważniejszemi, specjalnie dla Niemiec, są dwie monstrancje, z bazylejskiego skarbca katedralnego pochodzące, skąd właśnie muzeum Cluny posiada najcenniejszy swój przedmiot, złotą oprawę ołtarzową, darowaną ongi Henrykowi św. Była ona prawdopodobnie sporządzona przez bizantyńskich sztukmistrzów w Niemczech. Natomiast obiedwie monstrancje wyż wspomniane są tworem niemieckiej sztuki złotniczej z 13. i 14. wieku. Basilewski kupił je w swoim czasie za 60.000 franków, dziś zaś zapłacił za Rząd rosyjski po 100.000 franków.

Urodziny w wagonie. Żona rumuńskiego księdza ze Stroiesti, jadąc d. 4. bm. pociągiem kolejowym z Czerniowiec do Suczawy, na stacji Ickany w coupé wagonu powiła dziecię. Nowonarodzony obywatel i matka przebywają w jednym z tamtejszych hotelów i znajdują się w dobrem zdrowiu.

Składki na zbiegów rosyjskich zarządziła w Włoszech pani Mazzoni z Medjolanu, prosząc damy włoskie o poparcie.

Palaeophoneus nuncius. Zeszłego lata odkryto na wyspie Gotland najstarożytniejsze, dotąd znane zwierzę stałego lądu. Jest niem olbrzymi niedźwiadek, pochodzący z tzw. formacji sylurowej, która posiada wprawdzie bogatą faunę morską, lecz w której dotąd nigdy jeszcze nie napotkano szczątków zwierząt lądowych. Na posiedzeniu państwowego geologicznego Zakładu w Wiedniu, odbytem d. 2. bm., przedstawił dyrektor Hauer fotograficzne zdjęcie tego zwierzęcia. Fotografję przesłał mu prof. Lindström z Sztokholmu. Zwierzę tu wymienione umieszczono w paleontologicznym oddziale państwowego Museum w Wiedniu i nazwano je „Palaeophoneus nuncius."

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. W skutek zasłabnięcia p. Żelazowskiego, w miejsce zapowiedzianego na dziś dramatu „Odetta" W. Sardou, będzie przedstawiony tegoż samego autora pięcioaktowy dramat „Dora."

Opera. Publiczność ciekawa usłyszenia w „Carmenie" ulubieńców swoich: panny Piave i pana Rubirato, zapełniła w sobotę salę tak szczelnie, jak to bywało w roku zeszłym podczas występów panny Herman i Rossini. Żywione nadzieje usłyszenia czegoś nadzwyczajnego nie doznały wprawdzie zupełnego zawodu, ale też nie ziściły się w całej pełni.

P. Piave rozporządza miłym głosem, co przy grze artystki, stawiającej pierwsze kroki na scenie, kwalifikuje ją w najlepszym razie do spokojnych, lirycznych partyj, nie zaś do dramatyczno charakterystycznych, jaką jest partja Carmeny. Aby jej z powodzeniem podołać, nie wystarczają wyżprzytoczone przymioty debiutantki z dodatkiem wdzięcznej postaci, ładnego oczka i zgrabnej nóżki. Carmeną może być ona dopiero po dalszej nauce i po przyzwyczajeniu się do sceny.

Partja Escamilla zdaje się jakby stworzona dla p. Rubirato; indywidualność tego artysty nadaje się do niej, a z wyjątkiem mistrzów Faure'a i Beck'a, lepszego „toreadora" nie mógłby sobie życzyć sam Bizet. Śpiewał i grał wybornie, a przyjęty grzmiącym aplauzem, musiał powtórzyć sławną arję aktu drugiego.

Nasi lwowscy artyści trzymali się wzorowo; również orkiestra i chóry.

Wczoraj, przy święcie, powtórzono „Carmen" w tej samej obsadzie, z mniejszym jednak sukcesem dla kasy. Drugi występ panny Piave przeszedł niemal obojętnie; pan Rubirato odniósł jako „toreadoro" ponowne zwycięstwo. (d)

Przedstawienie amatorskie połączone z koncertem, odbyło się w niedzielę w sali Kasyna miejskiego, na dochód „Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki." Sala była przepełniona, a i pod względem powodzenia udał się wieczorek najzupełniej.

Dyletanci sztuki dramatycznej odegrali po amatorsku dwie przyswojone z francuskiego jednoaktowe komedyjki: „Zaślubiny z przeszkodami" i „Żywy nieboszczyk."

P. Barącz odczytał akt. III. z „Marji Stuart" Słowackiego, a nagrodzony oklaskami i przywoływaniem, wygłosił dodatkowo „Rękawiczkę" Szylera. Wielce podobała się humoreska Wilczyńskiego: „I miejże tu rozum!"

Z produkcyj skrzypcowych p. Lehmanna, bardziej od Boita „Adagio religioso," przypadł do gustu „Mazurek" Wieniawskiego.

Perłą wieczorku były dwa cacka wokalne, tercety Jana Galla: „Skarga słowika" i „Wiosna." wykonane ze skończoną wirtuozyjnością przez panie Pawl., Jar. i Str. z towarzyszeniem fortepianu i pod kierownictwem kompozytora. „Wiosnę" naturalnie powtórzono. Z ust dyrygenta słyszeliśmy tak pełne uznania wyrazy dla pań dyletantek, że nie chcąc uchodzić za pochlebcę, wstrzymujemy się od ich powtórzenia. Wprost ze sali koncertowej udał się p. Gall na dworzec i odjechał pospiesznym pociągiem do Krakowa, w celu odwidzenia chorego ojca. Żegnając dziękował mu komitet młodzieży serdecznie za uświetnienie przedstawienia. *(d)*

Koncert galic. Towarzystwa muzycznego (1szy za r. 1884/5) odbył się w niedzielę w południe w sali Towarz., pod kierownictwem dyrygenta koncertów, p. Jana Galla. Wszystkie krzesła zajęły panie, a resztę sali zaludnili mężczyźni. Program (uwertura Żeleńskiego „Tatry", chóry damskie Galla i Mendelsona „Lauda Sion") był powtórzeniem popisu zeszłego tygodnia, który nazwaliśmy egzaminem wstępnym nowego dyrygenta. Wszystkie numera programu zostały tym razem wykonane z większą jeszcze precyzją, za co wykonawcy zbierali rzęsiste oklaski.

Z rzetelnem uznaniem podnosimy tu wprowadzenie zwyczaju zaczynania koncertu o ściśle oznaczonej godzinie. Z czasem przyzwyczai się i nasza publiczność do tej koniecznej punktualności. *(d)*

Koncert. W piątek 12. bm. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się w sali Domu Narodnego koncert na korzyść chorej artystki sceny ruskiej, pani Stefarakowej. Pan L. Marek objął artystyczne kierownictwo tego koncertu. Współudział swój obiecali między innymi: p. Tyberg, znany artysta-skrzypek, i p. Ludwig, która swym wdzięcznym i metalicznym głosikiem już nieraz nas zachwycała. Znane z występów publicznych panny Marja Stengel i Róża Gesang odegrają Liszta „Paraphrase" i tegoż fantazję węgierską. P. Borkowski odśpiewa Gounoda „Złoty cielec" i serenadę z „Fausta", a chór męski wykona kilka pieśni. Program w ogóle urozmaicony, dla tego też nie bez podstawy spodziewamy się, że publiczność nasza weźmie liczny udział w koncercie, z którego

czysty dochód na cel tak dobroczynny jest przeznaczony.

Amatorskie przedstawienie. Onegdaj, tj. dnia 7. b. m. odbyło się w lokalu Gwiazdy amatorskie przedstawienie na korzyść funduszów tegoż Stowarzyszenia. Amatorowie starannie i poprawnie odegrali nieśmiertelną „Emigracyę chłopską“, obraz dramatyczny ludowy w 5 aktach W. L. Anczyca.

(Kr) **Arcydzieła sztuki plastycznej w fototypach** według sztychów oryginalnych, wykonane i wydane przez Karola Divalda z tekstem objaśniającym Jana Szendrei, w przekładzie Bolesława Spausty. Wspaniała ta publikacja najznakomitszych dzieł malarzów i rzeźbiarzów XV. i XVI. wieku jest wydawaną przez artystyczny zakład fotograficzny Karola Divalda w Buda-Peszcie i Preszowie (Eperies). Dotąd wyszły dwa zeszyty w formacie wielkie folio. Świetna pod każdym względem reprodukcya arcydzieł i elegancja strony zewnętrznej muszą zadowolić najwybredniejsze wymagania. Rafael, Rubens, Correggio, Wouwerman, Tycjan składają się na treść obu zeszytów, podających zwięzłe objaśnienia do każdej ryciny. Cena wydawnictwa jest nader przystępna: zeszyt, zawierający 5 rycin, kosztuje tylko 1 zł. 20 ct. Wydawnictwu tak cennemu życzymy jak najlepszego powodzenia.

Odczyty dla kobiet urządzone staraniem oddziału lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego: I. 10. grudnia 1884. Docent uniw. dr. Emil Dunikowski: „O wyższych organizmach.“ II. 17. grudnia 1884 i III. 7. stycznia 1885 dr. Tadeusz Żuliński: „Moda wobec hygieny.“ IV. 14. stycznia dr. Antoni Prochaska: „Konfederacja Spytka z Melsztyna.“ V. 21. stycznia profesor Franciszek Próchnicki: „Porównanie trzech utworów poetyckich.“ VI. 28. stycznia dr. Albert Zipper: „Z młodości Goethego.“ VII. 4. lutego insp. Bolesław Baranowski: „Pessymizm i optymizm w literaturze, mianowicie w poezji.“ VIII. 11. lutego pan Ludwik Wierzbicki: „O tkaninach.“ IX. 18. lutego prof. uniw. dr. Gustaw Roszkowski: „O towarzystwie Czerwonego krzyża.“ X. 25. lutego dr. Albert Zipper: „Z młodości Schillera.“ XI. 4. marca prof. dr. Ignacy Petelenz: „O rozwoju gwiazdów.“ XII. 11. marca radca Zygmunt Sawczyński: „Z dziedziny pedagogiki.“ Odczyty odbywać się będą w sali ratuszowej. Początek każdego odczytu o oznaczonym dniu 5. po południu. Karty wstępu nabyć można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, lub przy wstępie do sali ratuszowej.

Aktów grodzkich i ziemskich tz. Bernardyńskich, wyszły 2 tomy (IX i X.), a to kosztem fundacji śp. A. Stadnickiego.

Wyborną ilustracyę zamieszcza ostatni numer lwowskiego *Zerkała*. Na obrazie widać dwu pątników ruskich z torbami, powracających z Petersburga. Płoszczański mówi:

„Jetzt steh' ich nun, ich armer Thor,
Und bin so klug als wie zuvor;
Jak podilyty piat' rubliw
Pomiż semero Moskaliw?
Sły ij Naumowycz ne zmoże,
To wże i czort nam ne pomoże.
(Goetoho Faust. Akt I. Jawa I°.)

Z izby sądowej.

Lwów 6. grudnia.

(*Prezes lwowskiego cechu stolarskiego.*)
Trzeci dzień rozprawy.
(Dokończenie.)

(M) O godzinie 4. po poł. zabrał głos obrońca oskarżonego dr. Jackowski, starając się w 2 godz. przemowie udowodnić, że W. Żaak nie miał złego zamiaru i żądając zaprzeczenia wszystkich 12 pytań. Po replice, duplice i po nader jasnem a objektywnem resumé p. radcy Samolewicza, udali się o godzinie ¾ na 8-mą sędziowie przysięgli na naradę. O godzinie 10. odczytał sekretarz ławy przysięgłych dr. Schaff werdykt, którym pytanie pierwsze, odnoszące się do 1000 zł., zabranych z kasy magistratu, zaprzeczono 5 głosami (7 tak), również drugie pytanie, odnoszące się do zabranych kuponów z kasy magistratu, 12 głosami, podobnie pytanie 6-te, w sprawie sfałszowania wekslu na 700 zł., 10 głosami, wreszcie 8-me, odnoszące się do sfałszowania podpisu Jakóba Sawczyńskiego na 660 zł., głosami 10-ma i 12. pytanie, odnoszące się do sfałszowania wekslu Podoleniewicza, 10 głosami — zaprzeczono. Resztę pytań, a więc 4., 5., 7., 9., 10. i 11., odnoszące się do sfałszowania pojedynczych wekslów, zostały znaczną większością głosów potwierdzone (wypuszczono tylko w odnośnych pytaniach ustęp, dotyczący sfałszowania podpisu Podoleniewicza). Na pytanie 3-cie zaś mianowicie, odnoszące się do zatrzymania przez Żaaka dla własnej korzyści 100 zł. z kasy cechalnikowej, odpowiedzieli przysięgli jednogłośnie „tak“.

Na podstawie tego werdyktu uznał Trybunał Wincentego Żaaka winnym zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia i skazał go, po uwzględnieniu wszystkich okoliczności łagodzących na jeden rok ciężkiego więzienia obostrzonego jednorazowym postem w miesiącu.

Tarnopol 5. grudnia.

(*Fałszerstwo monet. — Pisarz pokątny.*)

Dnia 1. b. m. rozpoczęły się przed Sądem przysięgłych IV. kadencji. W pierwszych trzech dniach rozstrzygana była sprawa niejakiego Szapiry i czterech wspólników o fałszowanie monet. Ława przysięgłych uwolniła ich wszystkich głosami od inkryminowanej zbrodni.

Następną sprawą rozpoczęto w dniu 3. b. m. przeciw niejakiemu Zygmuntowi (Seligowi) Joryszowi, pisarzowi pokątnemu z Podwołoczysk, którego Prokuratorja państwa oskarżyła, że w latach 1881, 1882 i 1883, w zamiarze wyrządzenia Wróblewskiemu szkody nad 300 zł., podstępnem omamieniem — jakoby w skutek doniesień karnych przez Joannę Ledurowską kilkakrotnie wniesionych przez Janowi Wróblewskiemu i jego krewnym odpowiedzialność karna grozi — skłonił onych do wydatków i w ten sposób przyswoił sobie kwotę 3312 złr., a w każdym razie ponad 300 złr., czem dopuścił się zbrodni oszustwa z §. 197 i 201 b. u. k.

Rozprawie przewodniczył radca Reinwarth, asesorami byli sekretarz Rady Pakosz i adjunkt Praylaski. Protokołował auskultant Pantschert. Oskarżenie zastępował dr. Sabanek; obrony podsądnego podjął się dr. Schmitt; poszkodowanego zastępował dr. Zaczałkowski.

Zeznania świadków, których wezwano kilkanaście, były wielce obciążające. Jednego z świadków, a mianowicie Saśkinę Joryszowa, ojca oskarżonego, za fałszywe zeznania, uwięziono w czasie rozprawy. Werdykt przysięgłych potwierdził oskarżenie i na podstawie tego skazano Zygmunta (Seliga) Jorysza na 7 lat więzienia, obostrzonego postem raz w każdym tygodniu.

Rzeszów 7. grudnia.

(*Proces o morderstwo.*)

Dnia 5. b. m. po pięciodniowej rozprawie przed tutejszym Trybunałem zapadł werdykt sędziów przysięgłych w sprawie Józefa Kreta i wspólników o zbrodnię morderstwa, popełnionego na osobie Jadwigi Rzeszutowej w Nowej Wsi pod Kolbuszową.

Oskarżeni byli: Józef Kret, jako sprawca bezpośredni, Jan Rzeszutko i Tomasz Kubisz, współwinni w tej zbrodni, Marjanna Borczowa, Marja Ofiarowa i Tomasz Brzoza o zbrodnię dania pomocy przez złośliwe zaniechanie przeszkodzenia.

Fakt był następujący: Jan Rzeszutko zakochał się w Marji Ofiarowej i chcąc usunąć swoją żonę Jadwigę, która stała na przeszkodzie jego zamiarom względem Ofiarowej, najął Józefa Kreta, który żądając zabrania, wkradł się do Rzeszutów podczas nieobecności domowników i kamieniem w głowę zadał Jadwidze cios śmiertelny, następnie rzucił ją na ziemię i z zimną krwią dokonał morderstwa.

Rozprawie przewodniczył radca p. Mossor, oskarżenie wnosił prokurator dr. Tarłowski. Jako obrońcy występowali dr. Fechtdegen, dr. Als, dr. Binder i p. Machowski.

Na podstawie werdyktu przysięgłych ogłosił przewodniczący wyrok skazujący: Józefa Kreta, Jana Rzeszutko i Tomasza Kubisza, Meichertem zwanego, na karę śmierci przez powieszenie, a Marjannę Borczową na jeden rok ciężkiego więzienia. Marja Ofiarowa i Tomasz Brzoza uwolnieni zostali od oskarżenia.

Ruch stowarzyszeń.

Gremjum chrześciańskich kupców i przemysłowców odbędzie dziś o godzinie 7½ wieczorem w sali ratuszowej IV. walne zgromadzenie. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu i sprawozdania czynności wydziału: p. Lewicki. 3. Sprawozdanie komisji kontrolującej: p. Spożarski. 4. Sprawozdanie komisji wybranej na walnem zgromadzeniu 24. listopada: p. Ibnatowicz. 5. Wnioski komisji: p. Ibnatowicz. 6. Wnioski członków. 7. Powołanie 3 członków na skrutatorów. 8. Wybór nowego zarządu z 15 członków. 9. Wybór komisji kontrolującej z 3 członków.

Nadzwyczajne zebranie Lutni. Zarząd lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ zaprasza wszystkich członków niniejszego chóru na nadzwyczajne zgromadzenie, które odbędzie się we środę dnia 10. grudnia rb. w sali Kasyna mieszczańskiego o godzinie 7. wieczór. Na zebraniu będą omówione sprawy, dotyczące wykonania Sonetów Krymskich po raz trzeci.

Posiedzenie Towarzystwa Przyrodników Polsk. im. Kopernika odbędzie się dziś (we wtorek) o godz. 6. wieczorem w uniwersytecie w sali XV. (2. piętro). Porządek dzienny: 1. B. Błocki. Jaka była właściwa przyczyna nastania i zaniku epoki lodowej. 2. J. Szram. O działaniu bromu na para-bromotoluol. 3. Luźne komunikacje naukowe.

Zgromadzenie urzędników państwowych w sprawie uchwalonej dnia 5. października b. r. petycji o podwyższenie płacy odbędzie się ostatecznie w niedzielę dnia 14. grudnia br. o godzinie 4. po południu w wielkiej sali Narodnego Domu. Ze względu na interes każdego urzędnika w tej sprawie, nadmienia się, że tylko wobec powszechnego udziału interesowanych na skuteczne przeprowadzenie podniesionej sprawy liczyć można. Oprócz dyskusji dotyczącej petycji, wyrażą komitet następnie, co do postępowania w sprawie, wśród którego to V. rangi wkazanie na zgromadzeniu nie zabraknie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Protokółowanie firm. Trybunał najwyższy, załatwiając rekurs wniesiony przeciwko orzeczeniu Sądu handlowego w Cieszynie, orzekł, że aptek winno być uważane za przedsiębiorstwo handlowe i obowiązane są do zaprotokółowania swych firm w rejestrze handlowym.

Kolej Bielsk-Biała-Kalwarja. Organ Ministerstwa handlu dla spraw kolejowych donosi, że roboty przedwstępne budowy kolei lokalnej Bielsk-Biała-Kalwarja uznane zostały ze stanowiska technicznego za wykonany, a Namiestnictwo lwowskie otrzymać ma wezwanie do podjęcia wspólnie z krajowym Rządem szląskim rewizji tej linji. Długość tej linji kolejowej wynosi 57 kilometrów. Rozpoczyna się od stacji kolei Północnej w Bielsku, idzie przez Białę, Wiekie Kozy, Podssie, Kenty, Bulowice, Andrychów, Chozinę, Wadowice, Zaskawie i Kloczę do Kalwarji, gdzie z Suchej przez skawińską odnogę łączy się z Podkarpacką koleją. Koszta budowy preliminowane są na 5,531.000 złr., czyli 61.633 złr. na kilometr.

Z galic. kolei Transwersalnej. Ostatnie śnieżyce zamiecie nietylko że uniemożliwiły otwarcie ruchu na nowych linjach kolei Transwersalnej, ale wstrzymały także ruch na otwartych już linjach. Zamknięto ruch na linji Grybów-Zagórze, a restryngowano go na przestrzeni Nowy Sącz-Żywiec. Brak szutru nie dozwala dokończyć zupełnie tej ostatniej linji. Mimo tych wszystkich elementarnych szkód spodziewają się wykończyć jeszcze w roku bieżącym wszystkie linje kolei Transwersalnej.

Przegląd polityczny.

Lwów 9. grudnia.

Dnia 5. b. m. obchodziło czeskie Towarzystwo naukowe 100 letni jubileusz swego istnienia. W uroczystości tej wzięły udział liczne deputacje. Z Polaków obecny był ks. Zdzisław Czartoryski, reprezentant pozn. Towarz. przyjaciół nauk, który zapewnił, że Polacy biorą żywy udział we wszystkiem, co tylko dotyczy rozwoju narodu czeskiego. Słowa jego powitano okrzykami *Slava*. Telegramy nadeszły od Zakładu narodowego imienia Ossolińskich i od Koła literackiego we Lwowie. *Kurjer Poznański* wysłał następujący telegram: „Sympatyzując szczerze z każdym objawem narodowego rozwoju Czech, przesyłamy w tak ważną dla bratniego narodu uroczystość stuletniego istnienia towarzystwa naukowego serdeczne pozdrowienie i szczere życzenia pomyślnej a skutecznej na przyszłość pracy“. Szczególniej z Poznania tak towarzystwa jak i prywatne osoby wysłały liczne telegramy na ręce ks. Zdzisława Czartoryskiego.

Deputacja auskultantów okręgu morawskiego Sądu wyższego przybyła do Wiednia i przedstawiła na audjencji ministrowi sprawiedliwości opłakany stan auskultantów na Morawie. Minister zapewnił deputację, że żądanie ich będzie ile możności uwzględnione.

Na posiedzeniu komisji zajmującej się ustawą karną przedłożył deputowany Lienbacher projekt dotyczący fałszowania wiktuałów. Postanowiono przedłożyć projekt Rządowi.

Z Buda-Pesztu piszą do *Pol. Corr.*, że pogłoska o zamierzonem podwyższeniu francuskich ceł agrarnych wywołała żywe zajęcie w tamtejszych kołach politycznych i finansowych. W Sejmie przygotowują się liczne interpelacje do Rządu, co zamierza uczynić gdyby rzeczywiście cła zostały podwyższone. Stanowisko Węgier jest w tym wypadku jasne. Zażądałyby wypowiedzenia zawartej w lutym konwencyj handlowych i — byłyby za ewentualnem nałożeniem cła na francuskie produkta przemysłowe.

Wiedeński *Extrablatt* dowiaduje się o aresztowaniu w Petersburgu d. 27. listopada 17 anarchistów między nimi jednej kobiety. Miano także znaleść przy tej sposobności liczne dokumenta treści rewolucyjnej.

Doniesienia z Wan ilustrują jaskrawo oficjalne przyjaźne stosunki Rosji z Turcją. Po ostatniej wojnie pomienionych państw, mianowano w Wan rosyjskim konsulem, Armeńczyka Gamzaragana. Ten umiał pozyskać sympatję armeńskiej ludności, prawiąc jej o szczerej protekcji Rosji. Gdy Gamzaragan miał ustąpić z swego urzędu, postanowili Armeńczycy zamieszkali w Wan, wyprawić na cześć jego ucztę. Gubernator, dowiedziawszy się o tem, zwołał wybitne osobistości miasta Wan, i oświadczył im, że uczestników tej manifestacji pociągnie do odpowiedzialności za wywołanie rozruchów. Naturalnie nie odbyła się w skutek tego uczta. W kilka dni później oświadczyli Armeńczycy, że mają zamiar odprowadzić w uroczysty sposób nowo mianowanego rosyjskiego konsula, Gulebegina, w towarzystwie deputacji na świetnie przystrojonych rumakach do metropolji, gdzie czekało go okazałe przyjęcie. Lecz i tym razem popsuł gubernator wszystko. Zawezwał do siebie przedstawicieli miasta a wśród nich metropolitę, oświadczając, że uzna współuczestników także tej manifestacji za rebelentów. Mimo to demonstracja odbyła się, oczywiście w znacznie mniejszych rozmiarach. Metropolita uchronił się od manifestacji udaniem choroby. Lecz biskup Jeremiasz wziął w demonstracji udział. Gdy Gamzaregan został na kilka dni przed swym odjazdem zaszczycony wizytą walego, w ciągu rozmowy oświadczył walemu Gamzaragan mimo tłumaczenia się jego, że postępowanie gubernatora uważa za nieodpowiedne stanowisku Rosji, i że o całym przebiegu tego jaskrawego zdarzenia doniesie rosyjskiemu poselstwu w Stambule.

W myśl dzisiejszego naszego wstępnego artykułu i jakby na poparcie wypowiedzianego w nim zdania, „że sojusz Niemiec z Francją w dalekiem jest jeszcze polu“ donosi londyński telegram takiego dziennika, jak *Neue fr. Presse* (którego z pewnością o niechęć ku ks. Bismarkowi posądzić nie można), że w kwestji finansów egipskich, a prawdopodobnie i w kwestji egipsko-sudańskiej, pragnie ks. Bismark, jako rozjemca zająć takie stanowisko, które nietylko tendencjom Granvilla ale i zapatrywaniom Waddingtona bynajmniej nie odpowiada.

Berlińska *National Ztg*. ogłasza tekst układu zawartego między Niemcami a międzynarodową asocjacją nad rzeką Congo. Główną treścią tego układu jest wolność handlu i wolność nabywania osad i ziemi przez poddanych niemieckich w kotlinie rzeki Congo.

Nominacja szwedzkiego następcy tronu wicekrólem Norwegji ma być rzeczą postanowioną. Ogłoszenie jej nastąpi zaraz po Nowym roku. Stanowczy krok ten króla Oskara dla wzmocnienia królestwa w demokratycznej Norwegji, wywołał istną burzę w prasie skandynawskiej, która dowodzi, że rząd ten narzucony Norwegczykom mimo i wbrew ich woli, wywołał niechęć ludu i może mieć groźne następstwa. Przesilenie gabinetowe zdaje się być nieuniknione.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 9. grudnia. Młodoczeski poseł generał-major w stanie spoczynku Albert Samec musiał być przewieziony do Pragi z powodu rozdrażnienia nerwowego i oddany pieczy lekarskiej. Chorobę jego można tłumaczyć różnicą zapatrywań jego z zapatrywaniami wysokich kół wojskowych.

Paryż 9. grudnia. Zeszłej nocy padły strzały na straż w Wersalu. Zdaje się, że uwięzione trzy indywidua należą do stronnictwa anarchistów.

Raniony przez panią Hugues, agent Morin umarł wczoraj.

Belgrad 9. grudnia. Zniesienie obecnego zakazu, dotyczącego wywozu nierogacizny z Serbji do Austro-Węgier nastąpi w krótkim czasie, gdyż serbski poseł dr. Jankovics oświadczył przy odnośnych naradach, które odbyły się w węgierskiem Ministerstwie handlu, że Serbja przyjmie sanitarne przepisy policyjne, zaprowadzone w Austro-Węgrzech.

Telegramy biura koresp.

Paryż 8. grudnia. Senat przyjął wszystkie artykuły reformy wyborczej według wniosków komisji, 136 głosami przeciw 24

Paryż 8. grudnia. W Izbie deputowanych żąda Lepère zniesienia budżetu wyznań. Freppel zaprzecza Izbie prawa do tego kroku, byłoby to bowiem wypowiedzeniem konkordatu. Pierwszy artykuł preliminarza został przyjęty, a wbrew opozycji ministra wyznań uchwaliła Izba proponowaną przez komisję redukcję emolumentów biskupstw.

Bukareszt 8. grudnia. Po konferencji z prezydentami Senatu i Izby deputowanych odmówił król przyjęcia dymisji gabinetu. Odnośne zawiadomienie złożone w obu Izbach przez ministrów zostało przyjęte z całą życzliwością.

Rzym 8. grudnia. Przedłożone Izbom finansowe *exposé* wykazuje w r. 1883. nadwyżkę ogólną 44 milionów lirów; w pierwszem półroczu r. 1884 15 milionów. Bieżące półrocze daje, z powodu cholery, tylko 300.000 lirów nadwyżki, która jednakże będzie w rzeczywistości większą i wystarczy do pokrycia nadzwyczajnych wydatków za rok 1885/86. Nadwyżka ta wyniesie około 10 miljonów, z których 9½ miljonów przeznaczone na amortyzację długu państwowego.

Holyhead 8. grudnia. Parowiec „Pochard“ z podróżnymi i ładunkiem zatonął wczoraj pomiędzy Cork i Rotterdamem. Łodzie ratunkowe, wysłane natychmiast nie mogły wskutek mocno wzburzonego morza ocalić nikogo.

Filadelfia 8. grudnia. Według doniesień *Timesa*, poleca sprawozdanie sekretarzy marynarki wzmocnienie floty Stanów zjednoczonych siedmioma krzyżownikami w ciągu dziesięciu lat.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 6. grudnia. (Z izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 269 50 do 272 50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 196·50 do 199 50, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98 80 do 99·80, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 92·— do 93 50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·80 do 99·80, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·70 do 87·70, Banku krajowego 4½% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·30 do 102·30, Banku hip. gal. 5% 97·— do 98·—, Banku hipot. gal. a 5% prem. 99·10 do 100·10, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogólne roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·80 do 102·80, Komunalne gal. Zakładu kredyt. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883, 90·30 do 91·80, Losy miasta Krakowa 18·75 do 20 75, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·65 do 5·75, Dukat cesarski 5·70 do 5·80, Napoleondor 9·70 do 9·80, Pól-imperjał rosyjski 10 02 do 10·12, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·28½ do 1·29½, 100 marek niemieckich 59 80 do 60·65, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń d. 9. grudnia godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 301 90, Anglo-Austr. 105·—, Akcje banku Union 87·—, Kolej Karola Ludwika 270 50, Połudn. 149 80, Renta papierowa 82 20, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·15, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·75½, Rubel papierowy 1·29½, Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń d. 6. grudnia godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82 30, w srebrze 83 25, Renta w złocie 104·50, 5% austr. renta marcowa 97 60, Akcje banku wiedeńskiego 872·—, kredytowego 307·20, Londyn 123 30, Srebro —·—, Napoleondor 9·75, Dukat ces. men. 5 77, 100 marek niemieckich 60·15.

Berlin d. 6. grudnia godz. 5 min. 45. Rosyjskie banknoty 215 60, Akcje kredytowe 513·—, Lombardy 251 50, Galicyjskie 113·—, Kolei rumuńskiej 64·25, Austrjackie banknoty 166 45. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 79·40.

Telegramy zbożowe d. 6. grudnia. Wiedeń: Pszenica 7·70, do 9 20 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 litr procent 29·50 do 29·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·18 do 8·20 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na listopad - grudzień) 154·— m., żyto —·— m., spirytus loco 43 60 m., olej rzepakowy 51·50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 44·80 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 9. grudnia: 14·75 do 15·—. Brema: 7·30 do —·—. Hamburg: 7 50, na grudzień 7·40. na listopad-grudzień 7·55. Antwerpja: na grudzień 18·¼. Nowy-York: 8·—. Filadelfja: 7⅞.

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru „Dziennika Polskiego“, dołączamy trzynasty arkusz powieści „Nurek“.

OGŁOSZENIE.

Dnia 12. grudnia 1884 r. o godzinie ½ 10. przed południem odbędzie się w gmachu galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego przy ulicy Karola Ludwika l. 1, w sali posiedzeń:

a) 84. losowanie listów zast.	4%	nieokr.	w sumie	134.359 złr.
b) 32. „ „ „	5%		„	102400 „
c) 22. „ „ „	5%	okres.	„	292.400 „
d) 7. „ „ „	4%		„	8.300 „
Ogółem w sumie				537.459 „

Z Dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemsk.

We Lwowie dnia 3. grudnia 1884. 2915 1—1

orzystna dzierżawa.

Majątek ziemski przy samej kolei z dobremi budynkami gospodarskiemi, obejmujący skomasowanego obszaru 945 morgów, mianowicie 760 morg. najprzedniejszej roli i 185 morg. przeważnie suchych łąk i pastwisk, jest z wiosną 1885 roku na lat 6 a nawet i 9 **do wydzierżawienia.** Zasiewy ozime w znaczniejszej ilości starannie wykonane.

Po bliższe informacje zgłosić się można do p. Dr. Klemensa Żywickiego adwokata krajowego w Tarnopolu. 2912 1—8

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef L

Papier z fabryki czerlańskiej.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.